Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 16 Listopada 1912 roku | № 138

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. ● Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Księża Litwini przeciwko biskupom.

W Rzymie ukazała się broszura pod tytułem: „Położenie katolików litewskich w dyecezyi wileńskiej, a nadużycia wszechpolonizmu.“ (Le condizioni dei Lituani Cattolici nella Diocesi di Vilna e gli eccessi del panpolonismo. Memorandum del clero cattolico Lituano, Roma, Piazza Madama 16). — Jest to memoryał siedemdziesięciu księży Litwinów z dyecezyi wileńskiej, za pomocą którego wzmiankowani księża starają się zwrócić uwagę Watykanu na pewne fakta z życia kościelnego na Litwie, świadczące o nadużyciach tamtejszego wyższego kleru rz.-katolickiego narodowości polskiej.

Najpierw autorowie memoryału dowodzą, że katolicyzm w Polsce i na Litwie znajduje się całkowicie pod władzą narodowej demokracyi, której ustawa partyjna głosi: „Kościół katolicki w Polsce jest instytucyą narodową... Partya obowiązana jest nieustannie śledzić politykę władz duchownych i działalność duchowieństwa.“

Dalej, memoryał wylicza szereg faktów złego postępowania duchowieństwa polsko-katolickiego z Litwinami.

Biskupi polscy wolą, aby Litwini umierali bez Sakramentów Świętych, niżeli naznaczać im kapłanów znających ich język ojczysty. Język litewski jest wyśmiewany i nazywany językiem pogańskim. W szkołach dzieci, które się ośmielą wymówić choćby jedno słowo litewskie ulegają karze przywiązania do szyi specyalnego klocka, nazwanego „metadinga“ (pozostałość dawnego nota linguae). Księża Polacy i właściciele majątków w różny sposób znęcają się nad biednym ludem litewskim. W Ossowie zmuszano Litwinów do przysięgi, że nie będą mówić po litewsku, że będą chrzcić swoje dzieci w „polskiej wierze“ i wychowywać je w polskich szkołach. Obywatele Polacy żądają od władz duchownych, aby do parafii czysto litewskich naznaczały księży nie znających zupełnie języka litewskiego, a prośby ich, poparte podarunkami, zazwyczaj odnoszą pożądany skutek. Fakty okrutnego bicia kobiet, modlących się po litewsku, gwałtownego przerywania nabo-

żeństwa litewskiego, prześladowania księży, spełniających niektóre obrzędy po litewsku—smutne dają świadectwo o kulturze polskiej. W kościołach Polacy wydzierają z rąk kobiet litewskich książki do nabożeństwa i patrzą, czy to są książki polskie czy litewskie.

Memoryał zaznacza, że biskupi polscy tak samo postępują i z innymi narodowościami katolickiemi w państwie rosyjskiem. Jako przykład, przytoczona jest historya zatargu Łotyszów petersburskich z metropolitą Kluczyńskim.

W pierwszych dniach stycznia n. st. r. b. — opiewa memoryał — zamieszkali w Petersburgu Łotysze podali przez metropolitę mohylowskiego ks. Kluczyńskiego skargę do papieża, w której żalą się na metropolitę, że ten nie naznacza im księży, rozumiejących po łotewsku i że zniósł naukę języka łotewskiego w seminaryum. Na skutek tej skargi 1/14 lutego metropolita Kluczyński zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych ze specyalnem przedstawieniem, w którem prośbę Łotyszów nazywa wierutnem kłamstwem, gdyż w Petersburgu znajduje się 8 księży, znających język łotewski; wykład języka łotewskiego w seminaryum duchownem zniesiono dla braku funduszów; wreszcie metropolita podpisanych na prośbie Łotyszów nazywa ludźmi szkodliwymi dla Kościoła i państwa.

Dowiedziawszy się o tem Łotysze, wystosowali do papieża powtórną prośbę, w której z goryczą żalą się na swego arcybiskupa, że ten śmiał wobec tak wysokiej władzy państwowej potępić ich jako szkodliwych dla państwa, podczas gdy oni są lojalnymi i wiernymi poddanymi. Jednocześnie wyjaśniają petenci, że co się tyczy księży znających język litewski, to jest ich w Petersburgu zaledwie dwóch, a i ci do spełniania obowiązków pasterskich są niezdolni. Wobec tego Łotysze proszą papieża, aby w tej sprawie wyznaczył specyalny sąd, dla przywrócenia zaś im dobrego imienia w oczach państwa—żądają, aby papież pozwolił na pociągnięcie arcybiskupa Kluczyńskiego do odpowiedzialności sądowej — przed sąd państwowy rosyjski.

Oto fakta, które podaje memoryał. Widzimy z nich, że na Litwie w sferze religijno-kościelnej zanosi się na przewrót. Sam fakt wystąpienia metropolity Kluczyńskiego do ministeryum z doniesieniem o nielojalności Łotyszów dowodzi, że hierarchia rz.-katolicka uważa ich za „heretyków“ i odpowiednio do tego z nimi postępuje. Memoryał i skargi do papieża mają wiele podobieństwa do memoryału księży portugalskich, i kto wie, czy nie skończą się klątwą z jednej strony a odstępstwem z drugiej. Boć chyba trudno przypuszczać, aby działacze litewscy i łotewscy nie poznali się na sprawiedliwości hierarchii rzymskiej.

Obowiązek.

(*Dok.*)

Szczęśliwy zaiste jest ten, kto posiada sanktuaryum (świątynię) w swej duszy. „Kto jest cnotliwy, jest mądry, a kto jest mądry, jest dobry; a kto dobry, jest szczęśliwy“.[1])

Lecz nie możemy się spodziewać szczęścia, jeśli nie prowadzimy życia czystego i pożytecznego.

Aby dobrem być towarzystwem dla samych siebie, trzeba należycie zaopatrzyć umysł, wypełnić go niewinnemi myślami i rozsądnemi nadziejami na przyszłość.

Powinniśmy, o ile to możliwe, uchronić się od wyrzutów sumienia, trosk i bojaźni.

Życie nasze uczynimy cnotliwem i miłem, opierając się złemu, powściągając żądze, a może skuteczniej jeszcze, umacniając i rozwijając nasze dobre popędy. Trzeba tedy bardzo troskliwie czuwać nad myślami, któremi się zajmujemy.

---

[1]) Boecyusz.

Nie zdołamy zachować myśli czystych, jeśli im pozwolimy brukać się szczegółowemi opisami zbrodni i grzechu. „Spokój duszy—wedle przedziwnej uwagi Ruskina—przychodzi w swoim czasie, bez starania się o to, podobnie jak woda zwolna staje się przejrzystą i spokojną. Podobnież nie jesteście w stanie przefiltrować i oczyścić w jednej chwili uczuć waszych i zmusić je do spokoju natychmiastowego. Chcecie mieć wodę czystą: zachowajcież ją czystą; chcecie mieć wodę spokojną: nie rzucajcie w nią kamieni."

Niewielu ludzi ze starożytnych wiodło życie mędrsze i cnotliwsze niż filozof Sokrates, którego nam Ksenofont opisuje w następujący sposób: „Sokrates według mojego przekonania był wzorem najlepszego i najszczęśliwszego człowieka. Był on tak sprawiedliwy, że nie skrzywdził nikogo nawet w najdrobniejszej rzeczy, ale oddawał usługi w najważniejszych sprawach tym, którzy się cieszyli jego towarzystwem; tak umiarkowany, że nigdy przyjemności nie przekładał nad cnotę; tak mądry, że nigdy się nie omylił w rozróżnianiu dobrego od złego. Nie potrzebując rady innych, lecz umiejąc sam zrobić wybór, zdolny był wytłomaczyć w rozmowie i wyjaśnić zawiłości, rozpoznać charakter innych, skarcić błądzących, nakłaniając ich do cnoty i honoru. Sądzę przeto, że najszczęśliwsi z nas powinniby być podobni do niego. Jeżeli kto jest odmiennego zdania, to niech porówna postępowanie innych z postępowaniem Sokratesa, i sądzi podług tego."

Jeżeli wśród pogan takie były pojęcia i przykłady obowiązku sumienia, to jakżeż chrześcijanie tem się odznaczać winni!

Marek Aureliusz wskazał nam także bardzo pouczający przykład, malując charakter Antonina: „Czyń wszystko tak, jak na ucznia Antonina przystało. Pomnij na jego stałość we wszystkiem, co się godziło z rązsądkiem, na jego spokój w każdej okoliczności, na jego pobożność, pogodne obejście, słodycz, lekceważenie próżnego rozgłosu, usiłowanie zrozumienia wszystkiego tak, że żadna okoliczność nie minęła bez zwrócenia jego uwagi, starannego zbadania i zrozumienia. Wspomnij, jak cierpliwie znosił niesłuszne nagany, nie wywzajemniając się wyrzutami; jak niczego nie robił pośpiesznie; jak nie dawał ucha potwarzom, lecz ściśle badał nawyknienia i postępki ludzi, nie był skłonny do robienia wymówek, ani lękliwy, ani podejrzliwy, ani sofista; jak umiał się małem zadowolnić, gdy chodziło o jego mieszkanie, pościel, odzież, pokarm, niewolników; jak był pracowity i cierpliwy, jak oszczędny w życiu. Wspomnij jego stałość w przyjaźni, jego poszanowanie swobody słowa wobec zdań przeciwnych; jego radość, gdy go kto na lepsze zdanie naprowadził; jego pobożność wolną od przesądów. Naśladuj go więc w tem wszystkiem, abyś gdy przyjdzie ostatnia twoja godzina, miał sumienie równie czyste, jak on."

Taki spokój duszy to dar nieoceniony, to hojna zapłata za spełniony obowiązek.

Epiktet zapytuje: Niema żadnej nagrody — mówicie? Czy szukacie większej nagrody niż wykonywanie dobra i sprawiedliwości. Na igrzyskach olimpijskich nie żądacie więcej nad wieniec zwycięzcy. Czyż to jest rzeczą małą i błahą być dobrym i szczęśliwym.

Święty Bernard mówi także o pokoju w pięknym wierszu, który w przekładzie brzmi:

Ten będzie dla wiernych pokój błogi,
Nieodwołalny, niezmienny, niezamącony,
Pokój bez zbrodni, walki, zamieszek,
Kres trudów, kotwica bezpieczna w burzy,
Pokój jedyny dla wszystkich, lecz dla kogo?
Dla nieskalanych i łagodnego serca,
Dla statecznie żyjących i w mowie świętych.

Czy może być piękniejsza nagroda, jak „spokój przechodzący pojęcie ludzkie, którego nie posiąść za wszystko złoto świata i który na wagę srebra ocenić się nie da."

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Komunikat urzędowy.** Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu z dnia 14-go listopada, o godzinie 7 wieczorem:

„Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu dnia 13-go listopada miał ciepłotę: zrana 36,9, wieczorem 37,4; puls zrana i wieczorem 108.

Dnia 14-go listopada ciepłota: zrana 36,7, wieczorem 37,0; puls zrana 104, wieczorem 108. W ciągu ostatnich czterech dni obrzęk zmniejszył się jeszcze. Wzdęcie w okolicy biodrowej jest już prawie niewidoczne. Przy auskultacyi okolica lędźwiowa jest wolna. Granica wewnętrzna wylewu krwawego o półtora centymetra nie dochodzi do linii środkowej; bolesności niema. Ze względu na normalny proces wessania się wylewu krwawego i na dobry stan ogólny Jego Cesarskiej Wysokości, biuletyny będą tylko wychodziły przy bardziej widocznych zmianach w zdrowiu Najdostojniejszego Chorego.

Podpisali: leib-pedyatra Rauchfus, honorowy leib-chirurg Fiedorow, leib-medyk E. Botkin, honorowy leib-medyk Ostrogorski".

— **Starania jezuitów.** Synod prawosławny w Petersburgu — jak donoszą gazety rosyjskie — rozważał na osobnem posiedzeniu otrzymaną wiadomość, że zakon jezuitów delegował do Rosyi kanonika Lipińskiego, w celu poczynienia starań, ażeby jezuitom wolno było przebywać w Rosyi i mieć tam filię swego zakonu.

Synod wypowiedział się przeciw powyższemu, wychodząc z zasady, że jezuici mają nie ogólno-chrześcijańskie cele, lecz cel tylko rozpowszechniania panowania papieża. Kanonik Lipiński przyjeżdżał do Rosyi i dawniej, gdy nadprokuratorem Synodu był K. Pobiedonoscew, lecz i wtedy jego starania spełzły na niczem.

— **Komisarze sądowi.** W ministeryum sprawiedliwości wkrótce już ukończona będzie praca nad nowym projektem prawa o komornikach sądowych i o trybie wykonywania wyroków w sprawach cywilnych i handlowych. Zmieniony być ma obecny podział na komorników przy sądzie okręgowym i przy zjeździe sędziów pokoju; komornicy sądowi otrzymają każdy swój osobny rewir.

Przepisy dzisiejsze o działalności komorników ulegną znacznym zmianom, których konieczność wykazała praktyka dotychczasowa w Cesarstwie i przykład państw obcych.

Między innemi ma być zaprowadzona specyalna instytucya zarządzania majątkiem aresztowanym, podlegnie ścisłemu określeniu sytuacya prawna umów zawartych przez dłużnika co do majątku sprzedawanego z licytacyi, ustanowione będą szczegółowe przepisy co do nakładania aresztu na pensyę osób pracujących, określony będzie tryb nakładania aresztu na należności, przypadające dłużnikowi od innych osób, komornicy zyskają prawo przymuszania dłużników do poczynienia lub zaniechania określonych czynności; rozszerzone będzie prawo komornika do rewidowania lokali i ubrania dłużników.

W wyjątkowych razach za pozwoleniem sędziego pokoju komornicy będą mogli spełniać czynności swe w dni świąteczne, oraz w porze nocnej.

Nowy projekt będzie wniesiony do IV Dumy.

— **Kolei Dąbrowsko-Doniecka.** Komisya do spraw nowych kolei przystąpiła do rozpoznania nowej linii, mającej połączyć zagłębia węglowe: Donieckie i Dąbrowskie.

ZAGRANICZNA.

* **W zawalonym tunelu.** W pobliżu granicy austryacko-rosyjskiej około Radnej, zawalił się tunel kolejowy. Olbrzymia skała runęła na pociąg pośpieszny, dążący do Rosyi. 15 osób zabitych, 19 ciężko rannych.

* **Przegląd floty japońskiej.** 12-go listopada cesarz dokonał przeglądu floty, złożonej z przeszło 100 okrętów wojennych, łodzi podwodnych i aeroplanów. Następnie odbył się obiad na 1,200 osób.

* **Prasa japońska o traktacie z Mongolią.** Prasa japońska wypowiada zdanie, że zawarcie traktatu rosyjsko-mongolskiego spowodowała potrzeba obrony interesów handlu rosyjskiego i sądzi, że Chiny zmuszone będą pogodzić się z traktatem. Twierdzenie, jakoby Japonia zamierzała postąpić tak samo w Mandżuryi, prasa uznaje za niesłuszne.

* **Podminowanie meczetu św. Zofii.** Turcy podminowali meczet św. Zofii i wysadzą w powietrze przed wkroczeniem Bulgarów do Konstantynopola.

Wojna.

Dezorganizacya turecka. W piśmie francuskiem „Matin'ie" pojawiają się interesujące dane o dezorganizacyi Turków. Oto szereg uderzających przykładów:

Korpus Machmuda Mukdara-baszy był pozbawiony przez dwa dni nietylko żywności, ale nawet amunicyi. Jedna z trzech dywizyi tego korpusu, ta mianowicie, którą dowodził Aziz-basza w dniu, w którym zaczęła się bitwa, rano miała wszystkiego 150 naboi na armatę, wówczas, kiedy we Francyi naprzykład, każde działo rozporządza 512 strzałami, nie licząc rezerwowych. Stało się, co się stać musiało: na sześć bateryi ustawionych na pozycyi, po trzech kwadransach walki, pięć zmuszonych było do milczenia, ponieważ nie miały już ani jednego pocisku, kiedy szósta strzelała raz na pięć minut.

Kiedy wojska nie mają ani żywności ani amunicyi, to pozostaje im tylko dać się zabić albo uciekać. Żołnierze tureccy ulegli tylko ogólnej zasadzie. Dywizya Aziza-baszy liczyła w dniu rozpoczęcia kampanii okrągłą cyfrę 9 tys. ludzi. W dniu 2 listopada przedstawiała iiczbę dokładną 870 ludzi!

Reszta nie żyła, lub rozsypała się.

Jeszcze inny przykład:

W chwili zaczęcia wojny armia turecka, którą stanowiło 14 korpusów, liczyła ich 24, to znaczy, że w ostatniej chwili zaimprowizowano 10 korpusów ze sztabem generalnym, artyleryą, intendenturą i t. d.

Wszystko to tłomaczy, usprawiedliwia klęski, jakieby nie były, a wszystko to należy przypisać tym, którzy mieli ciężki obowiązek zorganizowania armii ottomańskiej.

Wojnę prowadzi się dwoma czynnikami: siłą materyalną i siłą moralną. Siły te są ściśle złączone i jedna drugą kieruje. Jeżeli jedna jest wadliwa, druga upada.

Nie można żądać odwagi od żołnierza, jeżeli nie daje mu się ani chleba, ani nabojów, ani dowódcy.

Nie odnosi się zwycięstw, jeżeli się nie przygotowało magazynów żywności, arsenałów i sztabów.

W turnieju uczoności, jakim stała się dzisiejsza wojna, tak dobrze zwycięzcą jest organizator, który wojnę przygotowuje w ciszy swego gabinetu, jak generał dowodzący armią przy huku dział.

Popłoch w Stambule. Co się dzieje obecnie w stolicy Turcyi, o tem korespondenci, cenzurowani przez władze otto-

Skąd się wzięli Turcy w Europie?

Z pośród groźnych, nawpół dzikich ludów, jakie różnemi czasy z Azyi przybywały do Europy, najpóźniej zjawili się Turcy: lat temu 600 jeszcze noga turecka nie postała w naszej części świata, a przeszło 450 lat od czasu, jak półksiężyc zajaśniał zamiast krzyża na wspaniałych świątyniach Konstantynopola.

Żeby zrozumieć, w jaki sposób powstało w Europie państwo Tureckie, cofnijmy się myślą wstecz o sześć do siedmiu wieków i przypomnijmy sobie, co działo się wówczas w tej części Europy, gdzie potem rozciągało się panowanie sułtanów,—to jest co działo się na półwyspie Bałkańskim.

Owóż w porze tej, około dwunastego wieku po Narodzeniu Chrystusa, spotykamy już tam te same kraje, te same narody, jakie do dziś istnieją. Południe zajmowali Grecy; na północ od nich mieszkały słowiańskie ludy Bośniaków, Serbów i Bulgarów; dalej, za rzeką Dunajem, rozsiedli się Wołosi i Mołdawiacy: a nad wszystkimi tymi ludami roztaczali większą lub mniejszą władzę cesarze bizantyjscy czyli greccy, których stolicą było wielkie i bogate miasto Konstantynopol, zwane inaczej Bizancyum.

Nieszczególne jednak były rządy cesarzów konstantynopolitańskich: wrzały między nimi nieustanne swary i niezgody, brat walczył z bratem, syn z ojcem; lud niezadowolony podnosił częste bunty; państwo bizantyjskie słabło coraz bardziej w ciągłych rozterkach, — z czego korzystając, hołdownicze ludy słowiańskie powoli wybijały się na wolność.

Jedni z pierwszych oddzielili się Bul-

mańskie, dają zapewne niepełne wyobrażenie. Ale i to, co się przedziera do wiadomości Europy jest okropne.

Konstantynopol przepełniony jest zbiegami z wojska i ze wsi. Depesze mówiły nam już o korowodach takich pomięszanych tłumów dążących do stolicy, o tych masach głodnych, obdartych, siedzących na wózkach na koniach, idących pieszo „po drogach, których nie podobna nazywać drogami", o tem, jak ciężko ranni Turcy dogorywają na pobojowiskach, a tylko lżej ranni dostają się do lazaretów w Stambule, jak to przepełnione nędzą, trwogą i głodem miasto nawiedziła cholera...

Pojawiły się już nawet głuche wieści o pogromach chrześcijan.

Wśród wyższych oficerów tureckich panuje rozpacz i wstyd.

Generał Machmud Szefket-basza zrzucił mundur i ubiera się po cywilnemu. Gdy go zapytano, czemu to uczynił, odpowiedział:

— Wstydzę się nosić mundur.

Donosi o tem korespondent „Berliner Tageblattu".

Wyludnienie okolic. Pamiędzy Kirk-Kilisse a Vizą, na wybrzeżu morza Marmora pomiędzy Rodosto a San-Stefano nie ma ani jednej kobiety, ani jednego dziecka; oprócz żołnierzy nie ma żadnej istoty żywej.

Nie ma tam również ani jednego domu nie zburzonego. W dniu w którym korespondenci wojenni opuścili Czorlu, palono drzwi domów, krzesła, drzewa okien, aby się ogrzać i oświetlić.

Na brzegu azyatyckim przeciwnie, powstają szczególniejsze osady w kształcie obozów koczowników.

Lauzanne zapytał jakiegoś starca o twarzy patryarchy, czy nie żal mu tak odjeżdżać swego dobytku i opuszczać wszystkiego.

— Nie — odpowiedział. — Z tamtej strony morza będziemy się czuli bardziej u siebie.

Z prasy.

Zgoda—nowe czasopismo polskie. We Lwowie, w Galicyi, ukazało się nowe czasopismo polskie p. t. „Zgoda".

Jakim duchem ożywione jest to pismo, niech czytelnicy z tego co przytoczymy sami osądzą:

Zgoda. „Według słów Chrystusa Pana, przykazanie o miłości bliźniego jest obok

---

garzy. Na początku dwunastego stulecia, chwyciwszy za broń, pobili oni wojska bizantyjskie i założyli carstwo Nowo-Bulgarskie ze stolicą w mieście Tyrnowie (w roku 1190). Później Nowa-Bulgarya rozszerzała się kosztem cesarstwa bizantyjskiego i doszła nawet do znacznej siły; lecz w dwieście lat potem widzimy ją znów w upadku, kłótniach, — rozbitą na trzy części,—a więc, nie mającą dość siły, żeby odeprzeć wrogą potęgę, gdyby ta nagle się zjawiła.

Wcześniej jeszcze wywalczyli sobie swobodę Serbowie, zwyciężywszy wojska cesarzów bizantyjskich w górach Czarnogórza (w roku 1040). W dwunastym i trzynastym wieku, zająwszy niektóre ziemie greckie, utworzyli oni dość potężne królestwo. W sto lat później dzielny król serbski Stefan Duszan staje się już władcą całej Bośni, części Bulgaryi i kilku ziem greckich, — przybiera tytuł cara serbskiego i greckiego, buduje piękne pałace i kościoły, popiera handel i zamyśla nawet zdobyć Konstantynopol. Słowem, zdawać się mogło, że Serbia, wzmógłszy się na siłach, zajmie miejsce dawnego cesarstwa Bizantyjskiego. Ale już za syna Duszana, małoletniego Urosza, buntują się wojewodowie serbscy i zabijają carewicza; Serbia dzieli się na kilka małych kraików; odpada od niej Bośnia, tworząc osobne państewko... Wreszcie nad jedną częścią rozbitej Serbii zapanowuje, jako król, wojewoda Lazar. Lud serbski wielkiemi przymiotami duszy obdarza w podaniach i pieśniach tego ostatniego swego króla; miał on być dobry i rozumny, pobożny, cnotliwy i mężny: ale wszystkie te cnoty nie mogły zastąpić siły, której brak było Serbii w tej właśnie chwili, kiedy z Azyi nadciągnęła groźna nawała turecka.

(C. d. n.)

miłości Boga „najpierwszem i największem“ przykazaniem— a święty Jan mówi, że choćby kto miał wiarę taką, żeby góry przenosił, a miłości by nie miał... jest jako miedź brzęcząca i cymbał brzmiący“.

„Córką zaś miłości bliźniego jest zgoda. Jest ona największą cnotą rodzinną, społeczną i obywatelską. Bez niej nie ostoją się rodziny ani społeczeństwo. Pismo święte, wszyscy pisarze, mędrcy i poeci głoszą pochwały na cześć zgody— wskazują na jej potrzebę i pożyteczność.

„A bez zgody wszelka sprawa marna“ mówi jeden z nich... Lepsza zgoda niż zwada; zgoda wszystko mnoży, niezgoda kazi i domy uboży“. „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“.

„I niema pewnie pośród ludzi nikogo, ktoby nie pragnął zgody, ktoby nie uznawał jej potrzeby, ktoby nie wierzył, że jak mawiali ojcowie nasi: „Gdzie zgoda, tam Pan Bóg“.

„A jednak jakże trudno o zgodę. Niema jej często w domach i rodzinach— nie ma jej niestety w społeczeństwie naszem i w życiu publicznem. W pierwszej linii duchowieństwo nasze, tak polskie jak i ruskie, powinno być apostołem zgody, tak w życiu prywatnem—jak i w życiu publicznem. A najpierw ta zgoda— powinna być między księżami ruskimi i łacińskimi; ich stan, urząd jednaki, stanowisko i czynności, prawa i obowiązki, skłaniają do zgody. Istnieje nawet układ „Zgoda“ (Concordia) zatwierdzony przez Rzym, zaprowadzający zgodę między ruskiem a łacińskiem duchowieństwem i ludem—ale niestety—ta zgoda dotychczas jest... na papierze, a nie w życiu.

„Księża ruscy i łacińscy są duchownymi przewodnikami, pasterzami ludu— o jakich już Homer mówi w swoich epopejach (pojmenes laon). Jako tacy mogą bardzo dodatnio wpływać na zgodę pomiędzy swemi owieczkami—i pomiędzy obydwoma narodowościami. A ten lud polski i ruski, związany ze sobą wspólnością ziemi, pochodzenia, pracy—i węzłami krwi—czyż nie może żyć w zgodzie ze sobą? Iluż to Polaków żeni się z Rusinkami, a Rusinów z Polkami—czyż już to samo nie powinno prowadzić do zgody? A tymczasem—obecnie w jednej familii, wśród dzieci jednej matki—jest niezgoda z powodu, że jedno dziecko jest Polakiem, a drugie dziecko tej samej matki jest Rusinem.

„A tak samo jest i w społeczeństwie. Dzieci jednego społeczeństwa—jednej matki ziemi żyją w niezgodzie i prowadzą ze sobą wojnę na śmierć!

„Więc do zgody zachęcamy i dążymy. Ale—powiedzą niektórzy, zgoda jest niemożliwą. Są pewne sprawy drażliwe, są pewne instytucye, towarzystwa, ludzie—którzy nie chcą dopuścić do zgody— zresztą są pewne warunki, pod którymi zgoda społeczna byłaby możliwą. Otóż— o to nam chodzi—dlatego wydajemy to pismo, aby poruszyć dyskusyę w tych sprawach. Upraszamy więc obydwie strony: Rusinów i Polaków, aby przesyłali nam korespondencye, uwagi, zdania, dlaczego zgoda niemożliwą—lub kiedy możliwą. My te wszystkie korespondencye będziemy zamieszczać—i nad niemi otwierać dyskusye w niniejszem piśmie. Na życzenie nazwiska piszących nie będą drukowane, albo każdy może obrać sobie pseudonim, pod którym pisać będzie— i my tego pseudonimu nie zdradzimy nikomu.

„Na razie tyle. Piszemy tylko w ogólnych rysach i w ramach szerokich upraszając, aby łaskawi Czytelnicy zechcieli każdy choćby kilka słów — drobną uwagę jakby drobną linijkę narysować w tym obrazie „Zgody“ a sądzę, że pismo niniejsze będzie może... nieskończonym obrazem—szkicem zapatrywań społeczeństwa na tę sprawę, zwierciadłem dążeń i nadziei naszych—i jakby barometrem społecznym, wskazującym stan „Zgody“ w naszym kraju.

„Upraszamy więc o łaskawe nadsyłanie nam uwag i korespondencyi w tym kierunku, co według zdania Autorów stoi na przeszkodzie zgodzie społecznej między Rusinami i Polakami—jakie dane historyczne lub jakie obecne stosunki, instytucye—osoby polityczne lub prywatne— w kraju i poszczególnych miejscowościach. My bezstronnie umieszczać będziemy te uwagi—a zarazem, ile możności w następnych numerach pisma odpowiedzi drugiej strony na te uwagi. Będzie to wymiana myśli—czy może oskarżenie i obrona przed trybunałem opinii publicznej— i ta opinia publiczna wyrobi sobie zdanie i sąd w sprawie zgody — i ewentualnie przez wyrozumiałość i dobrą wolę posunie może tę sprawę trochę dalej“.

* * *

Czego my chcemy? „Chcemy zgody, jedności, solidarności wśród społeczeństwa naszego—chcemy zniesienia rozdziału na

różne stronnictwa, partye—wzajemnie przeciw sobie występujące. Za dużo jest w społeczeństwie naszem różnych stronnictw i partyi: konserwatyści, stańczycy, podolacy, narodowi demokraci, demokraci, postępowcy, ludowcy i t. d. i t. d.—i to wszystko o różnych jeszcze odcieniach i barwach, rozbite na różne frakcye i frondy.

„Każde z tych stronnictw ma swoje zasługi—ma swoje dobre strony—ale niestety—ma i swoje błędy i ujemne strony. Jedni zwalczają drugich—często jedynie dlatego, że tamci należą do innego stronnictwa a często tylko frakcyi politycznej—inni intrygują i—ekscesami wojują ze swymi—nawet zwolennikami i protektorami. Ostatnie wypadki na posiedzeniu T. S. L. w czasie mowy prezesa Koła Polskiego dowodzą tego.

„Słowem społeczeństwo nasze podzielone jest na rozliczne... często wrogie sobie stronnictwa i partye. Nie lepiej jest także pod tym względem u Rusinów, ale Rusini przynajmniej co do reformy wyborczej idą zgodnie ze sobą—wszystkie stronnictwa idą razem.

„Potrzeba więc i nam tego skonsolidowania się, tej zgody i solidarności narodowej.

„Stoimy wobec grozy wojny—może w najbliższej przyszłości—w kraju jest wiele spraw narodowych ważnych, które czekają załatwienia. Na co nam się dzielić i różniczkować o drobiazgi — na co nam się dzielić na wrogie obozy, gdy trzeba razem żyć, pracować i działać!?

„To szczęście jeszcze, że pojedynczy ludzie—że ogół społeczeństwa wcale nie różniczkuje się—nie podnosi i nie akcentuje swej przynależności partyjnej—ale zadowala się tylko przyznawaniem się do narodowości polskiej. I dziwna rzecz—właśnie często ludzie o obcych—niemieckich lub innych nazwiskach—są lepszymi Polakami niż ludzie o czysto polskich nazwiskach, a nawet są gorącymi patryotami.

„Kto mówi po polsku i przyznaje się do narodowości polskiej—a przynajmniej nie przeczy swej polskości, ten jest Polakiem—i należy do stronnictwa „polskiego“ bez dodatku (sans phrase). „Nie jest barbarzyńca ani żyd, nie jest Rzymianin ani Greczyn, ale wszyscy jedno jesteśmy w Chrystusie Jezusie, Panu naszym“ mówi św. Paweł Apostoł w sprawach wiary. Tak samo i w sprawach narodowych bądźmy jednem tylko—„Polakami“, bądźmy jednem stronnictwem polskiem, bo mamy wszyscy jedną kulturę polską, polskiego ducha, polskie tradycye i zwyczaje—bo drogim nam jest język polski, bo miłem nam jest towarzystwo polskie, bo żyjemy na polskiej ziemi—a często z Polakami i z Polaków—bądźmy wszyscy jednem tylko stronnictwem „Polakami“—a różniczkowanie się na różne frakcye, frondy, partye zostawmy teoretykom siedzącym za zielonymi stolikami, którzy wymyślają różne podziały społeczeństwa, różne „doktryny“ zasadnicze stronnictw—a te doktryny“ niby mądre wkrótce bankrutują—bo brakuje im zasadniczej podstawy: prawdy i sprawiedliwości. Prawdą bowiem jedyną jest, że ludzie są „braćmi“, że dla spełnienia ważnych celów społeczeństwa ludzie powinni się łączyć—a nie dzielić—że do budowy społecznej każdy powinien coś przynieść: jeden cegły, drugi piasek, glinę, wapno i t. d. Każdy może coś innego, ale każdy coś przynieść powinien—a nie roznosić na boki materyałów budowlanych, a więc—nie dzielić się nam potrzeba na różne partye i stronnictwa—ale łączyć się nam potrzeba, według zasady św. Augustyna: In dubiis libertas, in necessariis unitas — in omnibus charitas. (W wątpliwych sprawach wolność, w koniecznych jedność, we wszystkich...miłość!

„Jak grzyby po deszczu powstają różne stronnictwa i partye. My nie proponujemy wcale i nie zakładamy żadnego nowego stronnictwa—ale dążymy do połączenia i zgody wszystkich stronnictw—dążymy do zapanowania i tryumfu tej zasadniczej idei: Przedewszystkiem jesteśmy i chcemy być Polakami—a drobne różnice polityczne i „doktryny“ partyjne nie powinny nas doprowadzić do intrygowania, ekscesów przeciw Polakom z innej partyi politycznej“.

KALENDARZYK.

Listopad.

16	Sobota	Edmunda B. W.
17	**Niedziela**	*Stanisława Kostki.*
18	Poniedziałek	Odona P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.